

# Na PRISON BREAK

## SEZON 1

### Rozdział 3: Allen.

Pewnego popołudnia, Charles Westmoreland wraz z Michaeliem Scofieldem podczas spaceru pogrywali sobie w warcabach na stoliku:

-Przewidujesz mój każdy ruch, nawet trzy naprzód -powiedział Charles. -  
dobry z ciebie strateg świeżak.

-Myślisz czasem o Bostonie? -zapytał Michael.

-Pewnie.

-Uważasz, że jeszcze go zobaczysz? -spytał ponownie

-Ehh, mam 60 lat i zostało mi kolejne 60 lat do końca odsiadki. -jak  
myślisz?

-Myślę, że będę się zwijał -odpowiedział Mike.

-Można się zwijać, które masz na myśli młodzieńcze?

-To samo co ty Charles.

-3 dni za kratkami, a ten już chce dawać nogę, przejdzie ci panie Scofield,  
jak każdemu innemu. Jestem tu na tyle długo, żeby widzieć co się kroi.  
Cisza przed burzą, biali i czarni gotują się do walki. Każdy musi się  
opowiedzieć, a przelewa się sporo krwi.

-Bez powodu?

-Świeżutki, z tego samego powodu, z którego nie trzymasz w jednej klatce  
psa razem z kotem. Białasy i czarnuchy nigdy się nie dogadają.

Rozmowa i spacer dobiegły końca. Scofield po powrocie do celi  
przywitał się z Sucre. Kiedy on chciał się umyć w toalecie-umywalce  
krzyknął:

-O nie, nie mogę spuścić wody, to oznacza tylko jedno, klawisze odcięli  
wodę, żebyśmy nie mogli się pozbyć naszych broni i innych bajerów.

-Nie mamy się czego bać Fernando.

-Może ty....!

Po chwili zaczął się hałas w celach i na korytarzu, wbiegli uzbrojeni  
ochroniarze sprawdzając każdą celę.

-Michael, pod stołem!

Posłuchając go, wyjął on z pod stołu nóż. Wyglądał on inny niż domowy.  
Kawałek drewna z kawałkiem szyby lub innego tworzywa zawiniętego  
taśmą lub sznurem:

-Wyrzucić to!

Za nim wyrzucił nóż trzymający w ręce przy celi pojawił się oficer Bellick:

-Otworzyć celę numer 40! –Proszę, proszę, czy jest jakiś problem? Mamy nóż. To twój Scofield?

Michael nic się nie odezwał, aż nagle przyszedł naczelnik Pope i spytał go o to samo.

-Nie umiesz kłamać panie Scofield. Sucre, izolatka czeka.

Fernando wyszedł z celi :

-Panie Bellick, proszę iść dalej do innych cel.

-Jeszcze tu nie skończyłem naczelniku.

-Powiedziałem dalej!

Kiedy Pope odszedł Bellick powiedział:

-On tu rządzi w dzień, ale w nocy ja. Zamknąć celę numer 40!

Później, Mike poszedł na mszę do kościoła i usiadł w ławce za Lincolnem:

-Jestem sam w celi, mogę zacząć planować.

-A w ogóle jak nam idzie? –spytał Lincoln.

-Ambulatorium.

-Ambulatorium?

-To najślabsze ogniwo w łańcuchu bezpieczeństwa. Jeśli tylko zdobędę Pugnac, będę miał dostęp do wszystkiego.

-Co to jest do cholery Pugnac? Planujesz ucieczkę dla mnie tak, o czym ja nic nie wiem.

-Obniża poziom insuliny do niedocukrzenia, dopóki pani doktor Tancredi będzie myśleć, że jestem cukrzykiem, będę miał czas, aby wszystko załatwić.

-Czyli?

-Małą sprawę, małe przygotowania na twój powrót do domu. Przynajmniej w teorii.

-W teorii Michael?

-Jest mały problem z dostaniem tabletek. Więzień nie bardzo może o nie prosić.

-Wszystko się opiera na jakichś tabletkach?!

-Właśnie C-note nad tym pracuje. Pogadam z nim niedługo Linc.

-Słuchaj, to nie najlepszy czas szukać sprzymierzeńców u czarnych Mike.

-Nasz związek jest panadrasowy.

-Nic tu nie jest panadrasowe. Nie mogę ci pozwolić. Za dobre sprawowanie wyjdiesz stąd szybciej, zamiast za 5 lat to za 3 lata. Nikt jeszcze nie uciekł z Fox River.

-Wszystko zaplanowałem bracie, każdą przeszkodę.

-Každą przeszkodę? Możesz mieć swoje całutkie plany, ale one nie ukażą ci jednej rzeczy: ludzi. Takich jak Abruzzi. Tylko spojrzysz na nich krzywo oni potną cię na kawałki.

-Jestem tu dla nich tylko kolejnym więźniem odsiadującym wyrok, unikającym kłopoty.  
-Kłopoty same cię znajdą Michael.  
-Kiedy to się stanie, nas już tu nie będzie.  
-To szaleństwo! Za parę tygodni i tak prędzej czy później zginę na tym cholernym krześle! Nie zdołasz nawet opuścić swojej celi.  
-Nieprawda- powiedział Scofield z pewnością i uśmiechem.  
-Bzdury, masz klucz?  
-Coś w tym stylu.  
-Jaki jest twój plan "architekcie"?  
Brat Lincolna podwinął lekko bluzę i spojrzał na wytatuowany brzuch:  
-Chyba będzie trzeba pospacerować na spacerniaku, do zobaczenia.

Wyszedł z kościoła, a na spacerze przypomniał sobie z tatuażu plany na kartkach, które projektował:

-Śruba Allena 11121147 + rzecz firmy Schweitzer = zbawienie.  
Od razu mu się przypomniało co ma zrobić. Śruba Allena musiała się znajdować, jak było na projektach w pobliżu ławek znajdujących się na podwórku. Zaczął chodzić koło pierwszej ławki i dotykać dłonią każdego jej miejsca. Nic nie znalazł. Następną tak samo. Po paru nieudanych próbach odnalazł ją. Wyróżniała się jedną rzeczą: była nowsza od innych i koloru srebrnego oraz lekko odkręcona. Michael usiadł na ławkę, wyjął monetę i wkładając w szparę na środku śruby zaczął nią kręcić. Po chwili odezwał się pewien głos:

-Złe miejsce sobie wybrałeś świeżak, to miejsce należy do T-baga.

-Kogo?

-Trochę szacunku. Gość porwał 6 chłopców i dziewczynek w Alabamie, zgwałcił i pozabijał. Nie zawsze w tej kolejności.

-Czy T-bag ma imię?

Wkroczył pewien mężczyzna do rozmowy z kieszenią wystającą ze spodni, którą trzymał inny więzień

-To moje prawdziwe imię. Theodore Bagwell we własnej osobie. To ty jesteś ten nowy, o którym wszędzie trąbią: Scofield. Muszę przyznać, że jesteś tak śliczny, jak cie opisywali. Nawet śliczniejszy -zaczął T-bag. -czarnuchy cie przerażają prawda?

-Słucham? -Mike w tym czasie ciągle niezauważalnie dla innych odkręcał Allena.

-TO chyba dla tego przyszedłeś tutaj, kilka dni za kratkami, a każdy bogobojny biały uświadamia sobie, że nasz system karny skłania się ku afro amerykańskim przekonaniom. Mają przewagę liczebną, więc robią co chcą. Ale my mamy coś, czego im brakuje: zaskoczenie. Wkrótce to my zaczniemy mecz. Może to być przykre dla kogoś nowego, ale ochronię cię. Musisz jedynie złapać się tej kieszeni, tak jak mój kolega, a będziesz się

czuł jak w domu. Idę, ty idziesz zemną. W ten sposób nikt cie nie skrzywdzi.

-Wydaje się, że masz już jedną "dziewczynę" -odparł Michael.

T-bag denerwując się powoli, wyjął ze spodni drugą kieszeń:

-Tutaj jest cała wolna -rzekł.

-Daruję sobie -zrezygnował Scofield.

-Bez ochrony, ich brzytwy rozetną cię jak świeży owoc.

-Powiedziałem nie..

-W takim razie spadaj z tą, no już! Jeszcze raz tu się zbliżysz i nie poprzestaniemy tylko na słowach. Zrozumiałeś?

Świeżak wstając z ławki, nie odkręcił całej śrubki, lecz był problem.

Odkręcona była ona już prawie do końca, co mogło być łatwo zauważalne.

Gdy odszedł, zauważył z daleka C-nota i podbiegł do niego jak najszybciej:

-Jak dostawa?

-Pracuję nad tym.

-Pracuj szybciej. Muszę mieć to dziś wieczorem.

-Powiedz mi jedno białasku, poco się pchasz do tego ambulatorium?

-Zdobądź dla mnie Pugnac, to może ci powiem.

Kończąc rozmowę, na ławce nie było już T-baga. Usiadł Scofield ponownie i zaczął odkręcać Allena do końca. Nagle pojawił się z oddali T-bag z kolegami. Zbliżał się, a Michael wyjął już odkręconą śrubę i nie zdążył jej schować:

-Myślałem, że się nie rozumiemy. To miejsce należy do rodziny, a ty wyraziłeś się jasno, że nią nie jesteś. Oddaj mi to co trzymasz w swojej łapce.

Poszkodowany świeżak oddał mu śrubę:

-No no no, ładny kawałek żelaza, kawał roboty. Można tym zrobić komuś krzywdę, pytanie tylko: komu? Widziałem cię z murzynami. Może jesteś jednym z nich? Nieco zagubiony. Biały pan Scofield na zewnątrz, a w środku czarny jak smoła! Może powinniśmy zajrzeć w twe wnętrze, co? Następnie odezwał się głos ochroniarza:

-Dziewczynki! Macie jakiś problem?

-Ależ nie panie władzo -odpowiedział T-bag. -zatrzymam to sobie piękniutki. A teraz zmykaj, słyszałeś psiaczku? Spadaj!

Michael denerwując się niepowodzeniem planu, poszedł do szatni, bo nadchodziła praca w WP. Sucre był nieco zmęczony, widocznie od izolatki.

Do Abruzziego dołączony pracownik podszedł i zaczął mówić:

-Ile by mnie kosztowała kradzież u innego więźnia, żeby zdobyć coś, co mi zabrał? -miał na myśli śrubę Allena.

-Fibonacci.

-Wydam ci go, obiecuję, gdy tylko nadejdzie czas.

-Właśnie nadszedł.

-Właściwy czas będzie wtedy, gdy obaj staniemy po drugiej stronie tych murów. Masz dożywocie bez możliwości apelacji. Nie zobaczysz nigdy świata poza murami chyba, że poznasz kogoś, kto zna wyjście. Co ty na to John?

-Abruzzi po wysłuchaniu całej historyjki, odszedł.

Brad Bellick w samotnej celi numer 40 odnalazł odbity na kartce napis: Allen Schweitzer. Następnie poszedł do biura:

-Sprawdzisz coś dla mnie? Czy w bloku ogólnym jest jakiś Allen Schweitzer?

-Nie.

-A w izolatce?

-Nie, dlaczego pytasz?

-Z ciekawości.

Michael Scofield postanowił nie poddawać się, zszedł na parter powracając do budynku do cel i odnalazł celę T-baga. Zaczął patrzeć w każdym miejscu, czy nie ma śruby Allena. Nagle wszedł T-bag:

-Co ty tu wyprawiasz?

-Chcę do ciebie przyłączyć.

-Czy dobrze słyszałem? Chcesz przyłączyć się do grona T-baga?

-Zgadza się.

-Jak to się mówi: jeśli wejdiesz między wrony...

-Rozumiem, jeśli mam walczyć, to będę. Śruba z ławki miała być właśnie po to.

-Jeśli chcesz walczyć, będziesz miał okazję dziś na apelu. Ponieważ uderzamy prosto na nich, znajdź sobie lepiej jakiś kąt świeżak. Uderzamy na szeroką skalę.

-Wszyscy do cel! -krzyknął strażnik

-Świeżak, będziesz musiał udowodnić co potrafisz zanim damy ci coś do ręki, rozumiesz?

Mike nie zdobył jednak nadal śruby. Po godzinie dobiegł głos z dołu:

-Spacerniak!

Kiedy Michael stał przy kratkach usłyszał głos Bellicka:

-Allen Schweitzer, mówi ci to coś?

-A powinno?

-Ty mi to powiedz.

-Nie.

-Przekonamy się wkrótce.

Rozmowę przerwał C-note:

-Mam Pugnac, chodź zamną.

Kiedy radosny świeżak szedł za nim, zatrzymali się na korytarzu w ponurym miejscu.

-Co tam śnieżynko? -przywitał go C-note z uśmiechem, co zakończyło się uderzeniem Michaela w brzuch i duszenie go przez jego przyjaciół

-Uważasz mnie za idiotę białasie?

-O czym mówisz?

-Widziałem cie dziś z Hitlerjugen: gromada pedała. Mam ochotę cie teraz rozerwać.

-To nie to co myślisz, mają coś czego potrzebuję.

-A to zabawne świeżak, ja również mam coś co potrzebujesz. Chcesz swój Pugnac? Proszę bardzo, jest twój.

C-note wysypał pugnac na swą rękę i odszedł. Mike w tym czasie uderzył ręką o ścianę denerwując się, że wszystkie plany się nie udają. Wracając do celi zawołali klawisze:

-Do szeregu! Stanąć przy celach!

-Gotuj się świeżak -powiedział pewien więzień.

Nieznany dotąd więzień na parterze wyszedł z szeregu o parę kroków do przodu:

-Ballard! Wracaj do swojego szeregu!

-Potrzebne wsparcie, zgłoś się.

-Powiedziałem wracać!

Nagle wszyscy więźniowie zaczęli się bić ze sobą. Czarni na białych. T-bag widać było jak podcina nożem gardło pewnemu czarnemu więźniowi. C-note uderzył w brzuch innego białego. Micheala wyrzucono za barierkę, gdzie wylądował na brzuch z bólem. Wstając zauważył biegnącego kolegę T-baga, który wcześniej trzymał go za kieszeń prosto na Scofielda ze śrubą. Zaczęli się szarpać. Przeciwnik upadł i ze strachem oddał śrubę Mike'owi. C-note przyglądał się z daleka z uśmiechem, jak biały walczy z białym. Następnie Michael ciesząc się, że ma Allena odwrócił się i odszedł. Usłyszał hałas. Odwrócił się i zobaczył biegnącego na niego tego samego kolegę T-baga. Za nim dobiegł rzucił się na niego czarny więzień i zaczął wbijać mu w całą klatkę piersiową nóż. On sunął się wprost na ramiona świeżaka:

-Pomóż mi... błagam -prosił krwawiąc na rękach przeciwnika.

W pewnym momencie zobaczył ich T-bag cały zmęczony od bijatyk:

-Scofield! Scofield co ty zrobiłeś! Za.. -nie dokończył, bo wkroczyła uzbrojona straż i rzuciła na całe pomieszczenie granaty z dymem. Wszyscy zaczęli się dusić, a "zdrajca" T-baga powrócił do celi z Allenem i koszulką całą we krwi.

-Nie! Nie! Scofield, draniu zabiję cię! Słyszałeś?! Jesteś trupem! -wołał Bagwell.

Po opanowaniu zamieszki odezwał się naczelnik Pope:

-Naprawdę nie wiem, co wam powiedzieć panowie. Próbowałem wam zaufać, traktować was z szacunkiem, a wy nie potraficie uszanować nawet siebie. Dlatego zarządzam 48-godzinny szlaban. Zero bałaganu, zero

pryszniców. Żadnych widzeń. Sugeruję, byście nauczyli się wspólnie żyć. W przeciwnym razie następnym razem będzie to tydzień, a potem miesiąc. Zastanówcie się nad tym –i odszedł.

Kara trwała. Głos z dołu dochodził:

-Piękny, jesteś tam?! Idę po ciebie! Dorwę cię! Zabiję cię! Nie masz gdzie uciekać, wiedz, że zapłacisz za to!

“Piękniś” zaczął śrubę trzeć o podłogę z myślą, że jej czubek stanie się mniej szeroki. W tym czasie postanowił działać. Przypomniał sobie plan, co łączy go ze zbawienną śrubą. Odnalazł z planów koło siebie toaleta-umywalkę firmy Schweitzer, a w niej kilka miejsc z małymi śrubkami, które trzymały ją przy ścianie. Postanowił działać. Włożył śrubę Allena w pierwsze miejsce ze śrubką przy toaleta-umywalce i zaczął odkręcać.

Pierwsza mała śrubka odpadła, a to oznaczało, że rzecz Schweitzer zaczęła być coraz bardziej ruchliwa i odchodziła od ściany. Tych miejsc było wiele.

Niestety postanowił dziś zrobić przerwę z planami, ponieważ wydarzyło się wiele. Małą śrubkę odkręconą od Schweitzera schował do kieszeni. Na spacerunku zaczepił go C-note:

-Myliłem się co do ciebie, oto twój Pugnac, ale i tak się dowiem poco chodzisz do ambulatorium! Dowiem się co kombinujesz.

-Trochę późno.

-Lepiej późno niż wcale białasku nie?

Następnie kazano Michaelowi iść do ambulatorium na badanie. Odezwała się dr. Sara Tancredi:

-Mam złą wiadomość, 180 miligramów na decylitr, masz cukrzycę. Czemu się uśmiechasz? Strasznie się pocieś.

-Pociłem się przez widok igły.

-Widzimy się w środę panie Scofield.

Wychodząc z ambulatorium, zaczęli go Bellick:

-Odprowadzę cię, zaczekaj idę sobie dodać cukru do herbaty.

W przeciągu paru sekund, wzięła świeżaka banda więźniów:

-Co się stało? Co robicie?

-Nie ruszaj się świeżaczku, idziesz z nami.

Wprowadzili go do garażu w którym był John Abruzzi:

-Ta poleczka, którą zemną tańczysz musi się skończyć. Fibonacci. Chcę wiedzieć, jak na niego wpadłeś i gdzie jest, natychmiast!

-Nic z tego John.

-Właśnie się tego obawiałem.

Łapiąc Scofielda za ciało, banda wraz z Johnem położyli go na stół i ściągnęli całą ochronę lewej stopy, przykładając do małego palca wielkie nożyce do strzyżenia żywoplotu.

-Policzę do trzech, a ty mi w tym czasie powiesz wszystko o Fibonacci.

Raz..

-Kiedy ci powiem i tak zginę, obaj o tym wiemy..

-Dwa..

Powiem ci gdy staniemy za tymi murami, ani sekundy wcześniej.

-Powiesz mi teraz..

-Nic z tego, John.

-Daję ci ostatnią szansę.

Chwila przerwy...

-Trzy, tnij!

---